



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Czasami rodzi się podczas snu, spotkania z ciekawym człowiekiem, innym razem podczas spaceru po lesie lub podczas odwiedzin miejsc świętych. | Myśl, która przynagla do działania. W przypadku franciszkanina brata Zbigniewa taka myśl pojawiła się na cmentarzu w Sierakowicach. Co z niej wynikło, o tym w tekście ks. S. Czaleja (s. VI-VII). Przypominamy też o naszym wakacyjnym konkursie. Tym razem zajrzymy do Lini, tej leżącej na obrzeżach diecezji (s. VIII). I choć do zakończenia wakacji pozostało już niewiele czasu, proponujemy pewne działanie, które, jak wierzymy, zbliży rodziców do ich dzieci i odwrotnie. W końcu na zdrowie rodzinie opiera się zdrowy Kościół (s. V).

krótko

ECS ma logotyp

GDAŃSK. Konkurs na projekt logotypu Europejskiego Centrum Solidarności wygrał prof. Michał Kliś z Katowic, który pokonał 94 konkurentów. Projekt kojarzy się z legendarnym znakiem „Solidarności” i polską flagą narodową.

Bazylika św. Brygidy ma nowego administratora

Jerozolima w Gdańsku

Aż szkoda, że „**Niebiańska Jerozolima**” **nie zostanie w Gdańsku.** Można ją tu było podziwiać tylko przez dwa dni.

Wyjątkowego charakteru nabrała 6 sierpnia uroczystość Przemienienia Pańskiego w parafii św. Brygidy. I to nie tylko dlatego, że tego dnia w świątyni Mszę św. odprawił metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź, który w sposób uroczysty wprowadził nowego administratora bazyliki ks. Jana Jasiewicza. Gdański metropolita miał okazję wraz z wiernymi podziwiać wystawiony tylko na kilkadziesiąt godzin tryptyk „Niebiańska Jerozolima” Mariusza Drapikowskiego. – Gdy ogląda się to dzieło, można odnieść wrażenie, że jego doskonałość choć w części oddaje blask Boga – powiedziała mi Katarzyna Świątkowska, która specjalnie przyjechała z Gdyni, by zobaczyć „Niebiańską Jerozolimę”. Uroczystość wprowadzony administrator parafii ks. Jan Jasiewicz, przyglądając się tryptykowi, przypominał słowa, którymi do artystów zwrócił się Jan Paweł II. – Świat współczesny potrzebuje piękna. Jest ono odbiciem transcendencji Boga. Poprzez takie dzieła sztuka i piękno oddziałują na nasze zmysły. Przybliżają nas jednocześnie do Boga – podkreśla ks. Jasiewicz.

Tryptyk wykonany został ze złota, srebra, miedzi, tytanu, kryształów i bursztynu. Nad projektem przez rok pracowali sam mistrz oraz Anna Szymanowska i Kamil Drapikowski. Cały tryptyk ma 5 metrów szerokości oraz 2,5 metra wysokości. Jest to tzw. nąstawa ołtarzowa. Została wykonana na prośbę egzarchy katolickiego Kościoła katolickiego Ormian w Jerozolimie. Stanie w kaplicy Najświętszego Sakramentu w Jerozolimie. **au**



Tryptyk wykonano ze złota, srebra, miedzi, tytanu, kryształów i bursztynu. Jako integralną część dzieła wkomponowano Najświętszy Sakrament

ANDRZEJ URBAŃSKI

Koncerty ze św. Dominikiem

GDAŃSK. Ostatnich koncertów podczas Jarmarku św. Dominika będzie można wysłuchać w bazylice ojców dominikanów. W niedzielę 17 sierpnia o godz. 14.00 wystąpi Roland Muhr z Niemiec.

W poniedziałek na organach zagrają Piotr Michna i Adam Sadowski. Na placu przed kościołem można natomiast zobaczyć rybę, powstałą w ramach działań młodych artystów ASP w Gdańsku. **au**



Oryginalna ryba stoi przed bazyliką św. Mikołaja w Gdańsku

III Cysterskie Lato Muzyczne

ŻARNOWIEC. W ramach trwających przez wakacje letnich koncertów w kościele Zwiastowania Pana w Żarnowcu w niedzielę 17 sierpnia o godz. 20.30 będzie można wysłuchać koncertu

Janusza Szadowiaka (trąbka) i Błażeja Musiałczyka (organy). 24 sierpnia wystąpią German Torre z Argentyny (organy) i aktor Jerzy Kiszkis. **au**

Zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Zdaniem 1 sierpnia metropolita gdański ustanowił ks. Krzysztofa Szerszenia notariuszem kurii gdańskiej. Ks. Krzysztof (rocznik 1977) ukończył Wydział Prawa i Administracji UG, a obecnie

rozpoczyna specjalistyczne studia z prawa kanonicznego na UKSW. Nowy notariusz jest wikariuszem parafii św. Kazimierza w Gdańsku-Zaspie, a także bramkarzem hokejowym drużyny księży. **scz**

Podpatrzyliśmy



ŹRÓDEŁKO OJCA DOMINIKA. Tuż obok bazyliki św. Dominika znaleźliśmy miejsce, gdzie można się posilić m.in. ziemniakami piezora. 300 g za jedyne 6 zł

Solidarność 1988

GDAŃSK. Europejskiej Centrum Solidarności, NSZZ „Solidarność” oraz samorządowe władze gdańska i województwa pomorskiego przygotowują obchody 20. rocznicy strajków w 1988 r. 25 sierpnia w siedzibie „Solidarności” otwarta zostanie uroczysta wystawa, natomiast 31 sierpnia pod Bramą nr 2 odsłonięta będzie pamiątkowa tablica. Powstaje też lista osób, dzięki którym marzenia o wolnej Polsce stały się rzeczywistością. Na tworzonej przez byłego ministra oświaty Wojciecha Książkę listę na razie znalazło się około 1900 nazwisk osób, uczestniczących w strajkach w 1988 r. Osoby zainteresowane tematem mogą pisać na adres: wojciech.ksiazek@solidarnosc.gda.pl. **au**

Walka duchowa w życiu chrześcijanina

ORLINKI. Rekolekcje pod tym tytułem, które poprowadzi o. Bogdan Kocańda, rozpoczną się 27 sierpnia w Archidiecezjalnym Duszpasterskim Ośrodku Dzieci i Młodzieży „Orlinki” w Gdańsku-Świbnie. Podczas spotkań re-

kolekcjonista poruszać będzie zagadnienia związane z walką z grzechem, pokusami, cielesnością i szatanem. Nauki potrwać do 31 sierpnia. Ojciec Bogdan jest teologiem duchowości, kierownikiem duchowym i rekolekcjonistą. **au**

Niech nie dziwią rusztowania

GDAŃSK. Trwa remont wieży bazyliki Mariackiej (na zdjęciu). Pisaliśmy o tym w poprzednich numerach „Gościa Niedzielnego”. Przypominamy, że mimo prac budowlanych bazylika Mariacka jest otwarta. Do świątyni można wchodzić bocznym wejściem. Przypominamy także, iż w tym największym w Europie kościele zbudowanym z cegły, w czasie wakacji odbywają się koncerty Festiwalu Muzyki Organowej, Chóralnej i Kameralnej. 22 sierpnia na organach zagra Michał Markuszewski z Warszawy, natomiast 29 sierpnia Andrzej Szadejko z Gdańska. **au**



Moja mała solidarność

GDAŃSK. Europejskie Centrum Solidarności w ramach Festiwalu Solidarności – Symbole Wolności zaprasza wszystkie dzieci w przedziale wiekowym od 3 do 13 lat do udziału w konkursie plastycznym pt. „Moja mała solidarność”. – Pragniemy zainteresować dzieci życiem ich rówieśników z różnych krajów świata, przybliżając ich kulturę, zainteresowania i problemy życia codziennego – wyjaśnia Iwona Flisikowska z ECS. Finał

konkursu i ogłoszenie nagrodzonych prac nastąpi 24 sierpnia 2008 r. na placu za pomnikiem Trzech Krzyży (przy historycznej Bramie nr 2). Początek o godz. 15.00. Podczas spotkania wystąpi m.in. Arka Noego, Ikenga Drummers, Jadwiga Moździerz i zespół Sendra Tari Damai.

– Napisz list do swojego rówieśnika, dodaj do niego kolorową ilustrację, a my prześlemy twoją wiadomość do wybranych sierocińców – zapraszają organizatorzy, którzy czekają na prace do 20 sierpnia pod adresem: Europejskie Centrum Solidarności, 80-958 Gdańsk, ul. Doki 1, z dopiskiem: „Moja mała solidarność” **au**



Nie tylko wózkarze

Pokonać siebie

ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ



Wyścig wózkarzy wywołał najwięcej emocji

Kłeczek. – Co prawda warunki pogodowe nie pozwoliły utrzymać tempa na rekord, ale pasjonująca

walka pomiędzy Kenijczykami i ich rywalami trwała przez całe 10 rund, każda po 935 m. Ostatecznie, po porywającym finiszu, pierwszy linię mety na Długim Targu przy Neptunie minął Michael Karonei. Tuż za nim „kreskę” przy aplauzie publiczności zaliczyli Marcin Chabowski i Vitalij Shafar – mówi Stanisław Lange.

Bieg św. Dominika oprócz aspektu sportowego ma na celu propagowanie prozdrowotnych, społecznych i wychowawczych aspektów biegania i zdrowego stylu życia, a ponadto zachęcenie do aktywności fizycznej osób nieaktywnych sportowo. Promocję tej misji zapewnia Bieg VIP-ów – Gdańsk Cup z udziałem osobistości ze świata polityki, biznesu i sportu, co stało się tradycją imprezy i przyczynkiem do integracji różnych środowisk. Jako ciekawostkę można podać fakt, że gość honorowy Biegu premier RP Jerzy Buzek, który wręczał też nagrody zawodnikom, przybył na imprezę zachęcony do tego lekturą gdańskiego „Gościa Niedzielnego”.

Ks. Sławomir Czalej

Pomimo przelotnych opadów i zachmurzonego nieba 15. Międzynarodowy Bieg św. Dominika zgromadził na gdańskiej starówce dwadzieścia tysięcy przypadkowych i nieprzypadkowych kibiców. **Największe emocje i doping zebrali zawodnicy niepełnosprawni.**

Bieg św. Dominika, po raz trzeci pod patronatem gdańskiego „Gościa”, to w powszechnej opinii najbardziej prestiżowa i najlepsza w swojej klasie impreza biegowo-promocyjna w Polsce. Pomysł zrodził się w 1993 r. w Klubie Lekkoatletycznym „Lechia”. – Pomyśleliśmy wtedy, że skoro stadiony są coraz bardziej puste, to powinniśmy wyjść z promocją sportową wprost do ludzi – mówi Stanisław Lange, współpomysłodawca imprezy i dyrektor biegu.

Zawodnicy z numerami i bez

Pewnie najwięcej pozytywnych emocji wywołał „bieg” wózkarzy. Zawodnicy bez nóg lub z nogami niesprawnymi, kobiety i mężczyźni, ścigali się na specjalnych wózkach, napędzanych siłą mięśni. – To niesamowite, ile jest w stanie wykrzesać z siebie człowiek siłą swojej woli – mówi Marta Wypijewska z Kopenhagi,

pod patronatem „Gościa”

która sama trenuje bieganie. W biegu wystartowało trzytęsto zawodników, ale na wózkach pojawili się także niepełnosprawni, którzy poza konkurencją chcieli po prostu sprawdzić siebie. Ci też zebrali najwięcej oklasków. Wśród kobiet zwyciężyła Monika Pudlis z Orne-ty (1,948 km w czasie 5,02), która przygotowuje się do startu w maratonie w Nowym Jorku, a wśród mężczyzn Bogdan Król (3,74 km w czasie 8,34). – Niespodzianek więc nie było – mówi Lange.

Afryka górą

W jubileuszowym biegu tytułu bronił ubiegłoroczny zwycięzca Michael Karonei z Kenii, którego wspomagał Joel Kitur. Przeciwnik nim stanęli dwaj utytułowani Ukraińcy Vitalij Shafar

i Juriy Giczun oraz absolutna czołówka polskich biegaczy na długich dystansach. Wśród nich największe szanse na zwycięstwo dawano mistrzowi Polski na 10 km Marcinowi Chabowskiemu i mistrzowi na 5 km Michałowi Kaczmarkowi. Wiele szans mieli także medalści Mistrzostw Polski Artur Kozłowski i Radosław

W biegu jubileuszowym walka również była zacięta



Bursztynowa kolekcja Lucjana Myrty w Zielonej Bramie

Całe życie

Bursztynowy ołtarz wciąż nieskończony. Tymczasem w Zielonej Bramie w centrum Gdańska do końca sierpnia **można zobaczyć dzieło życia Lucjana Myrty – bursztynowy skarbiec.**

Nie ma takich skarbów, na które zamieniliby swoje dzieło życia. Lucjan Myrta budował go przeszło 12 lat.

Wyraz wdzięczności

Bryły bursztynu, potrzebne do stworzenia tego monumentalnego dzieła, zbierał praktycznie przez całe życie. Nic dziwnego, bo skarbiec poświęcony został, jak mówi sam autor, Ciesli z Nazaretu, Synowi Bożemu Jezusowi Chrystusowi. Dekoracja skarbca opisuje wyznawane przez artystę idee i nadrzędne wartości, którym sprostać – jak podkreśla – można jedynie z Bożą pomocą. – Gdy dzisiaj patrzę wstecz, gdy dostrzegam, że człowiek robi się coraz starszy, czuję, że akcenty przesuwają się bardziej w stronę zdrowia duchowego, a nie fizycznego – mówi Lucjan Myrta. – Często podczas porannej medytacji, rozmyślając nad życiem, czytając święte księgi, dochodzę po raz kolejny do wniosku, że to, co udało mi się w życiu, zawdzięczam Bogu – wyjaśnia Myrta. – Kiedyś ojciec powtarzał mi: „synu, zawsze uciekaj się pod ochronę Bożą”, i tak robię – dodaje. Gdy patrzy w stronę skarbca, z uśmiechem powtarza, że Bóg jest wielki.

Zwiedzający wystawę marszałek Pomorza Jan Kozłowski uważa, że to wyjątkowość bursztynu robi dodatkowe wrażenie. – Każda bryła jest inna, niepowtarzalna i zarazem piękna. Te bryły przetrwały



Lucjan Myrta przy skarbcu – dzieło życia

kilka milionów lat, to jest także niesamowite – zachwyca się. Na wystawie Myrty można podziwiać różnorodne elementy wycarowane z tych niezwykle kawałków. – Osobiście najbardziej lubię spinaki do mankietów, ale szachy i różne dzieła sztuki także robią na mnie niepowtarzalne wrażenie – dodaje marszałek.

Dzieło życia

Ten niepowtarzalny i unikatowy bursztynowy obiekt przewyższa skalą wszystkie znane dotąd przedmioty sztuki dekoracyjnej, które wykonano z bursztynu. Nad 700-kilogramową szkatułą o pięknych wnętrzach, przypominających sale pałacowe, artysta pracował ponad 12 lat. Mistrz – korzystając ze swojego doświadczenia, wszystkich możliwych technik oraz wszystkich

możliwych gatunków i kolorów bursztynu – osiągnął najwyższą sztukę artystyczną. Ta opowieść o Jezusie Chrystusie, wykonana



Kabinet Ptasi Raj

techniką intaglio i reliefu, jest przesłaniem wzbudzającym miłość, wiarę i nadzieję. Postać Chrystusa w centralnej scenie Kazania na Górze otoczona jest scenami, pokazującymi m.in. uzdrawianie chorych oraz wskrzeszanie umarłych. W nich artysta również odzwierciedlił swój smutek i nieprzemijający żal po stracie ukochanej córki Eweliny. W zwieńczeniu skarbca widnieje tetragram. Ten motyw został zaczerpnięty z malowidła na stropie Wielkiej Sali Rady gdańskiego ratusza. Na wystawie można zobaczyć unikatowe okazy naturalnego bursztynu. Wśród dzieł ostatnio powstałych Myrta prezentuje Kabinet Ptasi Raj z elementami patriotycznymi. Wystawę można zwiedzać codziennie do godz. 20.00. **Andrzej Urbański**

Bursztyn przyjazny człowiekowi



WOJCIECH BONISŁAWSKI, DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO W GDAŃSKU

– Lucjan Myrta był od dawna w Muzeum Historii Gdańska, w miejscu, gdzie stworzono Muzeum Bursztynu. Kiedy po raz pierwszy spotkałem się z Lucjanem Myrtą, wiedziałem, że wystawa powinna tu zagościć. Tym bardziej że Zielona Brama ma swoją

przedwojenną tradycję. Była tutaj siedziba Towarzystwa Przyrodniczego. Kiedyś w zbiorach przedwojennych Muzeum Miejskiego były zbiory rzemiosła artystycznego związane z bursztynem. Bursztyn zawsze kojarzy mi się z ciepłem. Jest w magiczny sposób bardzo ludzki i przyjazny człowiekowi. Przyciąga mnie swą urodą, ciepłem obiektu, który nie odrzuca, którego intelektualnie nie trzeba rozszyfrowywać, ale w sposób intuicyjny wchodzić w atmosferę obiektów z bursztynem związanych.

Poradnik wakacyjny Krzysztofa Kaczmarka, reżysera i scenarzysty

Cuda wyobraźni

Gdy brak pomysłu i nie ma co zrobić z czasem wolnym, wkrada się nuda. A podczas nudy do głowy przychodzą najgorsze z możliwych pomysły. Jak mądrze spędzić ostatnie dni wakacji?

Co zrobić, by końcówka wakacji nie była nudna? – Internet, telewizor – jednym tchem wyliczają dzieci, które codziennie spotykam na podwórku. My, wraz z Krzysztofem Kaczmarkiem, proponujemy zupełnie coś innego. Aktor i scenarzysta, który odwiedził naszą redakcję w te wakacje, zachęca, by pozwolić dzieciom marzyć. Można to robić, na przykład

odszukując w sobie bohaterów z dzieciństwa. Zbyt często rodzice, by pozbyć się problemu, wyganiają najmłodszych z domu na dwór. – Wystarczy pomysł, którym warto dzieci zainteresować – mówi Kaczmarek. Do realizacji naszych marzeń czasami wystarczy tylko przyroda, wolny plac, kawałek patyka i myśl. Czasami właśnie myśl jest najważniejsza. ■



Podczas zajęć z aktorami dzieci uczą się złożeń i odpowiedzi, stosowanych w teatrze

I ty możesz być Kmicicem

Rozmowa
z Krzysztofem
Kaczmarkiem



ANDRZEJ URBAŃSKI: Rodzice często narzekają, że dzieci im przeszkadzają. Czy można to zmienić?

KRZYSZTOF KACZMAREK: – Dzieciom trzeba zorganizować czas. Czasami trzeba im wskazać właściwą drogę. Zachęcić do rywalizacji twórczej. Zapropionować ciekawą formę spędzenia czasu wolnego. Warsztaty i zabawa w teatr są jedną z lepszych form wypełnienia wakacyjnego czasu i ciekawą przygodą.

Dlaczego?

– Dlatego, że dzieci nie tylko uczą się teorii, ale także mogą mieć zajęcia praktyczne, podobne do tych, które organizujemy na studiach aktorskich. Są tam elementarne zadania aktorskie, odgrywanie krótkich scen, także z rekwizytem, zajęcia z dykcji, pantomima, ruch, a nawet zajęcia

z fechtunku białą bronią. A zatem po takich wakacjach na podwórku można zobaczyć kolejnego Wołodyjowskiego czy Kmicica, którzy potrafią powalczyć ze sobą, wykorzystując patyki, nie robiąc sobie przy tym krzywdy. Pamiętać należy o dobrej przygodzie, zabawie, ale pod okiem instruktora.

A co robić, jeśli dzieci nie mają możliwości skorzystania z warsztatów przygotowanych przez prawdziwych aktorów? Jak mądrze zagospodarować czas wolny?

– Warto wówczas wymyślić wraz z dziećmi zabawy, które można zrealizować na podwórku, na placu zabaw. Warto jednak pamiętać, by stwarzać klimat, tak by to dzieci tworzyły scenariusz zabawy. Dorośli powinni tylko nadzorować. Dzieciom często wystarczy jakieś proste hasło, namiastka czegoś, właściwy punkt, od którego się odbijają. Dalej same sobie poradzą. Trzeba dać temat zabawy, może być teatralny, malarski, sportowy. Trzeba jednak ten temat określić

precyzyjnie. Czasami warto się włączyć, by zachęcić do zabawy, a później się oddalić. Dzieci czują się wówczas bezpieczniej. I nie robią tylu głupot. Żeby zrozumieć świat dziecka, trzeba patrzeć oczami dziecka.

Dzisiaj wielokrotnie proponuje się dzieciom komputer. Czym go zastąpić?

– Aktorstwo rozbudza fantazję. Podczas takiej zabawy poznajemy zupełnie inaczej otaczający nas świat. Możemy pokazać dobre wzorce. Myślę, że kapitalną alternatywą dla komputera może być właśnie sport. Starsi mogą pamiętać filmy „Do przerwy 0:1”, „Podróż za jeden uśmiech” czy „Stawiam na Tolka Banana”. Tam też mamy dużo plenerowych wypowiedzi. A sport, szczególnie dla chłopców, pomaga oderwać ich od gier komputerowych. Zamiast zagrać wirtualnie, można zagrać naprawdę, choćby organizując osiedlowe igrzyska sportowe.

Czasami wydaje się, że zabawki muszą być najdroższe i najlepsze.

A tu okazuje się, że patykami można bawić się nawet lepiej niż prawdziwą szpadą.

– Jest to możliwe, jeśli dzieciom powie się, że tych patyków można użyć jako broni białej. Można nauczyć ich markowania, zasłonięć, ataków na niby. Wtedy pracuje wyobraźnia. Możemy stać się prawdziwym Robin Hoodem, muszkietierem czy rycerzem z ulubionej bajki, który broni słabszych przed silniejszymi. Zachęcamy także w czasie wolnym do czytania książek. Wiem, że to niełatwe, ale trzeba robić wszystko, by dzieci i młodzież przekonać do czytania. Przecież nic tak pięknie nie rozwija, jak właśnie wyobraźnia. Zachęcam także do malowania. Malowanie obrazów może stać się naszą wakacyjną zabawą. Każdy obraz może stanowić stopklatkę jakiegoś naszego filmu. Zabawa powinna polegać na tym, żeby dzieci odkryły historię tego obrazu. Co się zdarzyło wcześniej, zanim zatrzymaliśmy ten obraz. Że malarz zatrzymał swoje postacie w takim, a nie innym ruchu. To jest świetna zabawa na wyobraźnię. ■

I po mieczu, i po kądzieli



BISKUPI Z ZIEMI KASZUBSKIEJ. – Moja przygoda z napisaniem słownika biograficznego rozpoczęła się na cmentarzu w Sierakowicach. A konkretnie **przy grobowcu szlacheckiej rodziny Łaszewskich**, dawnych właścicieli Sierakowic i Stężycy – mówi brat Zbigniew Joskowski OFMConv, autor książki.

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedzielny.pl

Któż z mieszkających na Pomorzu nie słyszał o wielkiej postaci tej ziemi, słudze Bożym bp. Konstantynie Dominiku? Gdybyśmy mieli jednak wymienić innych pasterzy, którzy związani są z tutejszą pomorską ziemią, czy to z racji urodzenia, czy też korzeni rodzinnych, to pewnie trudno byłoby nam przypomnieć sobie

więcej niż kilku. Tymczasem jest ich przeszło dwudziestu!

– Książka brata Zbigniewa Joskowskiego „Biskupi z ziemi kaszubskiej”, jak trafnie oddaje tytuł, przedstawia pasterzy Kościoła urodzonych na Kaszubach lub wywodzących się z rodzin kaszubskich na ziemi kaszubskiej zamieszkałych. Autor – co słuszne – nie próbuje analizować, czy biskupi ci, żyjący na przełomie XVII–XVIII w., utożsamiali się z Kaszubami i kaszubszczyzną; przecież nie każdy urodzony na Kaszubach

musiał czuć się Kaszubem – mówi ks. dr Leszek Jażdżewski, historyk. Nowa książka brata Zbyska jest ważnym i wyważonym zbiorem biogramów, uzupełniającym poważną lukę historiograficzną naszych terenów.

Kontrreformatorzy i kontrrewolucjoniści

– Chyba najsłynniejszą postacią z rodziny Łaszewskich herbu Grzymała był pochodzący ze Stężycy Michał Remigiusz, który żył w latach 1682–1746. Co ciekawe, on

sam pochodził z Kaszub, ale był biskupem pomocniczym diecezji warmińskiej – mówi brat Zbigniew. Sakrę biskupią przyjął 6 grudnia 1730 r. z rąk ówczesnego ordynariusza, biskupa Krzysztofa Andrzeja Szembeka. To właśnie biskup Łaszewski chciał założyć dwa żeńskie kontemplacyjne zgromadzenia zakonne, które miałyby się modlić o rekatalizację Warmii i Mazur. Niestety, zamiary te nie zostały nigdy zrealizowane.

– Ostatni z żyjących Łaszewskich sprzedał w XIX w. wieś Sierakowice Żydowi Jakubowi Kerbsowi – mówi autor książki. A z rodem Łaszewskich na przestrzeni dziejów

Br. Zbigniew Joskowski przy grobowcu rodziny Łaszewskich

związany był inny kaszubski ród, Marwitzów. – Otóż jeden z Marwitzów, wła-

ściciel wsi Lisie Jamy, był żonaty z kobietą z... Łaszewskich. Poprzez ten i inne podobne związki ród Marwitzów uległ polonizacji – dodaje nasz franciszkanin rodem z Sierakowic.

W historii Kościoła na Pomorzu w działaniach polonizacyjnych należy odnotować kluczową rolę niezwyklej postaci, jaką był Jan Nepomucen Marwitz herbu własnego (1795–1886). Ten urodzony w Tuchlinie na terenie obecnego powiatu kartuskiego syn szlachcica niemieckiego i Kaszubki Marianny z Wysockich został późniejszym biskupem chełmińskim. – Był to w XIX w. jedyny biskup, który sam czując się Niemcem z racji noszonego po ojcu niemieckiego nazwiska i herbu, wspierał na terenie diecezji działania propolskie! Należy jednak pamiętać, że był przy tym przeciwnikiem rewolucji w tych działaniach – mówi brat Joskowski.

Bardziej zależało mu na gorliwym duszpasterstwie niż na problemach narodowościowych. Obok niemieckiego biegle mówił po polsku i po kaszubsku. Co warte podkreślenia, biskup Jan Nepomucen w młodości służył w armii pruskiej w 5. pułku huzarów oraz brał udział w kampanii napoleońskiej. – Nikt więc nie mógł mu później zarzucić, zwłaszcza za Bismarcka, że angażując się bardzo w sprawy polskie, jest złym patriotą – wyjaśnia brat Zbigniew. Nie chodziło przy tym tylko o obronę Polaków, ale również o promocję polskiego języka i kultury. Dzięki poparciu biskupa w 1865 r. została założona w Pelplinie polska księgarnia, a trzy lata później drukarnia diecezjalna, w której od 1869 r. drukowano ukazującego się do dzisiaj „Pielgrzyma”. Bieglej znajomości języka polskiego ordynariusz wymagał ponadto od kleryków. Jego zdaniem, był to język absolutnie niezbędny w pracy na terenie diecezji zamieszkałej przede wszystkim przez Polaków.

Najstarszym znanym biskupem Kaszubą jest urodzony w 1662 r. w Piechowicach Michał Stanisław Żuroch-Piechowski herbu Leliwa. Po święceniach kapłańskich, które przyjął z rąk biskupa pomocniczego krakowskiego Stanisława Szembeka, ostatecznie zawędrował aż do Przemysła, gdzie 10 sierpnia 1721 r. został biskupem pomocniczym.

Najstarszą postacią opisaną przez brata Zbigniewa w książce jest biskup nominat Marcin Weiher herbu Skarżyna (1512–1556). Nie był on de facto Kaszubą, ale urodzonym na terenie Kaszub, a dokładnie w Nowęcinie koło Łeby. – Był krewnym samego Jakuba Wejhera, założyciela Wejherowa, i ostatnim biskupem kamieńskim zatwierdzonym przez papieża – mówi Joskowski. Zanim do tego doszło, Marcin studiował w Wittenberdze, gdzie słuchał wykładów Marcina Lutra,

a nawet przez pewien czas był jego domownikiem. – Jego poprzednik Bartłomiej Suave był pierwszym biskupem luterańskim. Niestety, ożenił się, czego nie chciała tolerować kapituła luterańska – dodaje. Chociaż Marcin Weiher nie miał święceń prezbiteratu, a jedynie święcenia niższe, to jednak udało się uzyskać zgodę na prekonizację przez papieża Juliusza III. – Pomimo formalnego papieskiego zatwierdzenia Marcin nigdy nie przyjął sakry biskupiej – mówi autor słownika. Ciekawostką jest fakt, że aż do swojej śmierci w 1556 r. biskup nominat w pismach kierowanych do książąt pomorskich podkreślał swoją pozycję słowami: „Martinus, zatwierdzony na biskupa w Kamieniu”. Weiher zmarł w cierpieniach na puchlinę wodną i został pochowany w kościele św. Michała w Karlinie. Trudno dzisiaj jednoznacznie ocenić, czy Marcin Weiher do końca życia pozostał katolikiem. – Pomimo że niektórzy historycy, jak ks. prof. Bolesław Kumor, podkreślają, że chciał doprowadzić do rekatolizacji diecezji, to jednak pogrzeb miał protestancki – zauważa br. Joskowski.

Nie tylko o tych, co odeszli

Z dwudziestu czterech biografów zamieszczonych w książce aż sześć dotyczy biskupów żyjących. Obok abp. Henryka Józefa Muszyńskiego, urodzonego w Kościerzynie metropolity gnieźnieńskiego, są również biskup senior

elbląski Andrzej Józef Śliwiński, urodzony w Werblini koło Pucka, następnie pierwszy biskup pelpliński Jan Bernard Szlaga, urodzony w Gdyni, oraz biskup włocławski Wiesław Alojzy Mering rodem z Żukowa. Pewnie mało osób wie, że korzenie kaszubskie ma również obecny biskup pomocniczy gdański Ryszard Kasyna. – Chociaż on sam urodził się w Nowym Stawie koło Malborka, to jednak jego tata – Kaszuba – urodził się w Łapalicach niedaleko Kartuz – mówi br. Zbigniew. Głębsze korzenie rodu Kasynów sięgają nieistniejącej obecnie osady Drozdowo na terenie parafii gowidlińskiej.

Szósty biogram dotyczy biskupa pomocniczego toruńskiego Józefa Szamockiego. Chociaż on sam Kaszubą nie jest, to przyszedł na świat w Gdyni w 1954 r. – Jego ojciec urodził się w Borach Tucholskich w Kasparusie, a mama Helena w Lipuszu – opowiada franciszkanin. Przez wiele lat biskup Szamocki pracował jako misjonarz w Lusace w Zambii.

W czasie poszukiwań postaci do książki Zbigniew Joskowski natknął się na osobę biskupa seniora Amarillo Johna Waltera Yantę ze stanu Teksas w USA. – Dokładnie jego nazwisko brzmi Janta-Połczyński, a korzenie jego rodu sięgają Połczyna. Biskup diecezji Amarillo jest przedstawicielem czwartego pokolenia polskich emigrantów – opowiada. Co ciekawe, biskup mówi biegle po kaszubsku! Ale tylko tyle. Jako że sam czuje się potomkiem Ślązaków, po swojej śląskiej prababce, i jego kaszubskie korzenie są bardzo dalekie, jego biografia nie została w książce umieszczona. Moim zdaniem szkoda.

**Ilustracje z książki (OD LEWEJ):
bp J. Goldtmann, bp J. Dzięcielski,
bp P. Rhode, opat A. Trebnic**

Biskupi Kaszubi

bp Michał Stanisław Żuroch-Piechowski h. Leliwa (1662–1723)
bp Joachim Henryk Przebendowski h. własnego (1675–1721)
bp Michał Remigiusz Łaszewski h. Grzymała (1682–1746)
bp Feliks Łukasz Lewiński h. Brochwicz III (1751–1825)
bp Józef Marcelin Korwin-Dzięcielski h. Jastrzębiec (1768–1839)
bp Franciszek Jan Nepomucen Kosobud-Pawłowski h. Półkozic (1774–1852)
bp Franciszek Ignacy Lewiński h. Brochwicz III (1783–1854)
bp Jerzy Jeschke (Jeszke) (1808–1881)
bp Paweł Piotr Rhode (1870–1945)
bp Konstantyn Dominik (1870–1942), sługa Boży
abp Henryk Józef Muszyński (ur. 1933 r.)
bp Andrzej Józef Śliwiński (ur. 1939 r.)
bp Jan Bernard Szlaga (ur. 1940 r.)
bp Wiesław Alojzy Mering (ur. 1945 r.)
bp Ryszard Kasyna (ur. 1957 r.)

Biskupi Kaszubi „po kądzieli”

bp Jan Nepomucen Marwitz h. własnego (1795–1886)
bp Karol Maria Antoni Splett (1898–1964)

Inni biskupi urodzeni na terenie Kaszub

bp nominat Marcin Weiher h. Skarżyna (1512–1556)
bp elekt Kasper Geszkaw vel Jeschke (Jeszke) h. Geschaw (ok. 1520–1584)
bp Józef Joachim Goldtmann h. Biskupiec (1782–1852)
bp Józef Szamocki (ur. 1954 r.)

Uwaga, konkurs!

Wśród Czytelników, którzy na kartkach pocztowych lub mailem przysyłają poprawną odpowiedź na pytanie o zawołanie biskupie Ryszarda Kasyny (jest ono umieszczone w jego herbie), zostaną rozlosowane trzy egzemplarze książki.





Wójt gminy Linia Łukasz Jabłoński prezentuje pozostałości kurhanów w pobliskim lesie



W takiej klasie aż chce się zasiać. To swoiste muzeum. Za biurkiem dyrektor Witold Bobrowski

Letni konkurs gdańskiego „Gościa” i Wydawnictwa Region (VII)

Wiking i szacunek

Linia to leżąca tuż przy zachodniej granicy naszej archidiecezji miejscowość w rejonie Jezior Potęgowskich. Próżno tu szukać znanych zabytków. **To raczej miejsce o zapierających dech krajobrazach i... tajemnicach.**

Gmina ma charakter wiejski, a należy do niej także parafia w Smażynie.

Tajemnicze kurhany

– Tutejsi mieszkańcy myśleli, że niewielkie wzgórza w lesie to pozostałość po XVII-wiecznych hutach szkła, które ciągle czekają na odkrycie – mówi Łukasz Jabłoński, wójt gminy Linia. W 2004 r. przypadkowe spotkanie z prof. Mariuszem Ziółkowskim z Instytutu Archeologii UW doprowadziło do sensacyjnego odkrycia. Badania przeprowadzone w tym samym roku przez ekipy z Zakładu Antropologii UW i Muzeum Archeologicznego w Gdańsku ujawniły istnienie na tym terenie średniowiecznego cmentarza kurhanowego (XI w.). – Jest to wielka rzadkość – mówi Jabłoński. Przy okazji badań archeolodzy doszli do wniosku, że z kurhanów musiały być pożytkowane sporej wielkości głazy. – Całkiem możliwe, że na nich stoi dzisiaj Gdynia, a zwłaszcza port. W latach 20. praktyka zwożenia głazów z Kaszub do budowy miasta była powszechna – mówi wójt Lini. Cmentarzysko w Lewinie to 16 kurhanów, skupionych na niewielkiej przestrzeni półhektara. Grobowce mają od pół do jednego metra wysokości i podstawy prostokątne lub

kwadratowe, o bokach długości od 5 do 25 m. Niestety kwaśny skład gleby sprawił, że szczątki kostne nie zachowały się. – Znalezione dwie ostrogi i fragmenty przedmiotów żelaznych, a przede wszystkim sam fakt, że w grobowcu był pochowany tylko jeden człowiek, świadczą, że był to ktoś ważny – mówi wójt. W okolicy gruchnęła wieść, że może być tu pochowany wiking. – Nie jest to aż takie nieprawdopodobne. W tamtym czasie wycieczki wikingów na obszary południowego Bałtyku nie były niczym nadzwyczajnym – mówi Jabłoński. Wątek wikinga ma być jeszcze badany.

Szkola w Głodnicy

Głodnica to przysiółek znany przede wszystkim z eksperymentu edukacyjnego. – Dokładna data powstania szkoły na Głodnicy, po niemiecku nazywanej Strepsch Abbau (Strzecz Wybudowanie), nie jest znana. Możliwe, że powstała ona w pierwszej połowie wieku XIX, kiedy to władze pruskie tworzyły na Kaszubach sieć szkół, funkcjonującą z niewielkimi zmianami do dzisiaj – mówi Witold Bobrowski, dyrektor. W szkole uczy się obecnie dzieci i to pod okiem aż siedmiu (!) nauczycieli. Do tego placówka wyposażona jest

w nowoczesną pracownię komputerową. Tym, co sprawia, że chce się tutaj zajrzeć, a nawet usiąść w szkolnej ławce, jest wystrój klasy. Nożyce do strzyżenia owiec, formy na masło, *kòpónka*, czyli drewniana niecka, w której kąpany był jako niemowlę ojciec jednego z uczniów, a do tego bagnety, hełmy czy karabin. – Wszystko z tych terenów – mówi dyrektor. Szkoła utrzymuje regularne kontakty z uczniami w Reykjavíku. I co najważniejsze, 80 proc. z nich kończy szkołę średnią, a wielu studiuje. – To bardzo ważne dla nas, bo dotychczas edukacja zatrzymywała się tutaj na poziomie szkoły zawodowej – mówi Bobrowski. W starej księdze szkolnej zachował się wpis z 1936 r.: „Szanowny Panie nauczycielu! Syn mój Klemens zachorował na żołądek proszę o zwolnienie z nauki. Z wysokim szacunkiem.

Kuchniewicz”. – Co ciekawe, pisał to człowiek, który nigdy nie uczył się w szkole języka polskiego. No i ten szacunek dla nauczyciela... – zamyśla się Bobrowski.

Przed wejściem do szkoły stoi na murze figura samego Macka Nitki Głódkowski. Postać chudego szlachcica z Głodnicy to zasługa kaszubskiego pisarza Alojzego Budzisa. W 1930 r. ukazało się jego opowiadanie „Szlachcica Nitczy sławetne dobęć bitwę szlachetną”, którego tytułowy bohater odnosi zwycięstwo nad wozem kielbasy, którą pożera w ciągu trzech dni na oczach licznie zgromadzonej na sejmiku braci szlacheckiej. – Czy tak było naprawdę, zapewne nigdy się nie dowiemy. Prawdą jednak jest, że w pobliskim Strzeczcu odbywały się niegdyś sejmiki szlachty powiatu mirachowskiego – mówi dyrektor.

Ks. Sławomir Czalej



Pytanie konkursowe nr 7

Co to jest kòpónka?

Odpowiedzi można przysyłać do redakcji mailem lub na kartkach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz numer telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych Czytelników nagrody książkowe (albumy i przewodniki). O podziale nagród zdecyduje losowanie.

Podajemy kolejnych zwycięzców:

Jadwiga Mordasiewicz, Wojciech Dusza i Urszula Malik
W sprawie odbioru nagród prosimy dzwonić pod numer 0 694 438 436.